

ALICJA ŁAZUKA

ur. 1925; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, naloty na Lublin, bombardowanie

Naloty na Lublin w 1944 roku

Myśmy mieszkali na Kawiej, a z tyłu Kawiej był taki nasyp duży bardzo, na tym nasypie były położone tory, bo tam była cukrownia. Ponieważ bardzo dużo buraków przychodziło do cukrowni, oni potem te buraki jeszcze wysyłali gdzieś tam, to tam był taki boczniak, tor boczny i tam zawsze stały wagony, puste wagony. Tam stały te baterie do strzelania. To były wagony naładowane tymi armatami przeciwlotniczymi, tymi wszystkimi do strzelania. I oni jak tylko mieli cynk, że nalot, to zaraz z tego pu, pu, puf strzelali. To takie kulki, właśnie jak ja leżałam i tak się przyglądałam, Boże, tu te samoloty, myślę, żeby tylko tutaj nie puścił tej bomby. A nie przypuszczałam, że jak on puści bombę, to i tak nie padnie w to miejsce, w które on puszcza, bo ta bomba troszkę na prawo, na lewo może [spaść]. A o takie były te świece jak palec małe, nieduże, a i te samolociki były takie srebrniutkie, takie maluteńkie, jak się kupuje dzieciom. Oni mieli tam wagony do spania też, ale jednocześnie mieli przeciwlotnicze wagony, które naładowane były tymi bateriami, tymi maszynowymi, przeciwlotniczymi. I bili, tłucli.

Były już te naloty, już wiadomo było, że front jest gdzieś niedaleko i że to już będzie koniec, wyzwolenie będzie, że to już koniec tej okupacji, tego wszystkiego. I ja pamiętam, to była godzina siedemnasta, ale to było już ciemno, bo to było gdzieś w marcu, to jeszcze nie było tak widno bardzo, tylko tak szaro. No i wszyscy krzyczeli, że nalot, no i każdy uciekał. Ja miałam taką granatową garsonkę, w niej świątek i piątek chodziłam, bo nie było w czym, bo tylko tę jedną miałam, złapałam ją pod pachę, wcale się nie ubierałam, tylko złapałam pod pachę i uciekałam pod ten nasyp, położyłam się. I patrzę w górę, w górze tych samolocików było kilka, te samoloty miały zbombardować zamek, ale nie udało im się tego zamku zbombardować. Zupełnie zbombardowali inny teren, bo obok zamku, tam ogród jakiś był z tyłu tej ulicy i tam w ten ogród [wcelowali], ale i w ludzi też, bo tam pouciekali. I było tak widno, ponieważ oni puścili świece. Te świece zatrzymywały się tak na [pewnej] wysokości, nie opadały, tylko tak się zatrzymywały. Tak było widno, że by igłę

znalazł. To były amerykańskie czy tam angielskie te samoloty i oni chcieli zbombardować zamek. Nie udało im się, nie trafili w ten zamek, tylko w boczne te właśnie [ulice]. W Podwale [trafili], tam były mieszkania, bardzo nieszczęścia dużo było.

Data i miejsce nagrania	2019-02-05, Lublin
Rozmawiał/a	Jacek Jeremicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"